

DZIENNIK OSTROWSKI

JEDYNE PISMO CODZIENNE W POŁUDNIOWEJ WIELKOPOLSCE

Rok 4

Ostrów (Wlkp.), wtorek, dnia 7 kwietnia 1936 r.

Nr. 82

Czerwony i żółty imperjalizm

Niemna dnia prawie, żeby depesze nie donosiły nam o incydentach granicznych i niejednokrotnie regularnych, krwawych bitwach na pograniczu Mongolji zewnętrznej i Mandżurji. Ponieważ za Mongolją stoi Rosja sowiecka, a za Mandżurją Japonja, mamy tu do czynienia z tarciami i zderzeniami dwóch potęg Dalekiego Wschodu, dwóch imperjalizmów, czerwonego i żółtego, walczących o hegemonję w tej części Azji.

Napozór wydawałoby się rzeczą dość niezrozumiałą, poco Japonja, która nie zdążyła jeszcze pokonać całkowicie Mandżurji, posuwa się dalej na zachód w kierunku mongolskich pustkowi. Niemna bowiem wątpliwość, jakkolwiek obie strony oskarżają się wzajemnie o prowokację i winę za incydenty graniczne na siebie przerzucają, że stroną atakującą jest tu Japonja, podczas gdy Rosja trzyma się raczej w defenzywie.

Trzeba jednak mieć na uwadze, że Mongolja zewnętrzna, jakkolwiek złączona z Rosją sowiecką sojuszem wojskowym, stanowi rodzaj nawiązanego niepodległego państwa, o którego opanowanie warto się Japonji pokusić z wielu względów. Dążeniem polityki japońskiej jest stopniowe wypieranie wpływów rosyjskich ze wschodniej Azji drogą odrywania poszczególnych obszarów ze strefy interesów Moskwy, jużto tworząc nowe organy państwowe, poddane jej własnym wpływom, jużto starając się opanować istniejące za pośrednictwem specjalnych układów.

Dla Mongolji Japonja ma daleko idące plany. W łonie Mandżukuo żyje już blisko 2 milionów Mongołów, którym Japonja przyznała znaczne prawa, ażeby tą drogą oddziaływać w sensie przyciągającym na pobratymców mongolskich z Mongolji zewnętrznej. W sposób coraz widoczniejszy Japonja pracuje nad tem, żeby doprowadzić do zjednoczenia Mongołów w jednym organizmie państwowym, który od niej byłby zależny i któryby tworzył rodzaj państwa buforowego o wielkiej sile w stosunku do Rosji.

W wybranej przez siebie roli przodującego państwa Azji, Japonja widzi w popieraniu mongolskich aspiracji narodowych swój obowiązek, który zresztą doskonale pokrywa się z jej interesami gospodarczymi i strategicznymi. W Mongolji wewnętrznej, przynależnej nominalnie do Chin, jest już proces „wyzwalania się” Mongołów w pełnym toku — dzięki Japonji. W Mongolji zewnętrznej tymczasem znajduje się Rosja, ale Japończycy uważają, że władza sowiecka w Ulan-Bator wykonywana jest przez znikomą, tyrańską mniejszość, która może łatwo stosunkowo pójść w odstawkę, jeżeli prąd zjednoczenia, przez umiejętną propagandę i nacisk z zewnątrz, ogarnie potęgę Dzengis-chana i w tej części Mongolji, która pozostaje pod wpływami rosyjskiego bolszewizmu.

Cele Japonji są przecież znacznie szersze, niż bezinteresowne wyzwolenie Mongołów. W swojej polityce mongolskiej Japonja zmierza do tego, by stworzyć w poprzek Azji potężny pas izolacyjny, rodzaj nowoczesnego muru chińskiego, któryby ciągnął się od Kaszganu w Turkiestanie do Władywostoku i któryby oddzielał Rosję bolszewicką od Chin. Wtedy dopiero Japonja miałaby wolne ręce w Chinach i mogłaby przystąpić do opanowania olbrzymia chińskiego od strony lądowej, jak zdolała już to uczynić od strony morza.

Konstatujemy przecież, że Moskwa, która dotychczas eksansję japońską w Azji tolerowała za cenę dotkliwych nawet ciosów dla swego prestiżu, swoich wpływów i swoich interesów, zdecydowana jest nie wpuścić Japonji do Mongolji zewnętrznej. Świadczy o tem niedawny wywiad Stalina, który oświadczył, że Rosja „przyjdzie z pomocą” Mongolji zew. trznej na wypadek jakiegokolwiek zamachu na jej „niepodległość”. Innymi słowy Rosja, syczana przez Japonję od Pacyfiku w głąb Azji od 30 lat, powiada z deter-

Narady sztabów Anglii i Francji

Angielskie bazy lotnicze na pograniczu Niemiec

Londyn, 6. 4. — Brytyjsko - francuskie narady sztabowe rozpoczęły się w Londynie we środę i potrwać dwa dni. Delegacja francuska przybędzie pod kierownictwem pierwszego zastępcy szefa sztabu generalnego, gen. Schweissguta, delegacja brytyjska zaś pod kierownictwem szefa oddziałów sztabu: operacyjnego i wywiadowczego gen. Dilla. Ponadto w naradach wezmą również udział przedstawiciele sztabu francuskiego.

Ze strony brytyjskiej specjalny nacisk po stronie brytyjskiej specjalny nacisk położony będzie na omówienie współdziałania

W. Brytanji w zakresie floty i lotnictwa na wypadek ewentualnego ataku ze strony Niemiec. W zakresie współdziałania wojsk lądowych pomoc brytyjską, przynajmniej w pierwszym okresie wojny, byłaby nieznaczna, ograniczając się do wysłania na kontyngent istniejącego już korpusu ekspedycyjnego w sile dwóch dywizyj.

Ponieważ narady sztabowe, tak to zostało zastrzeżone w brytyjskim „liście gwarancyjnym” nie powodują żadnych zobowiązań stron w zakresie organizacji obrony narodo-

wej, wykluczone jest, aby narady te mogły przynajmniej w obecnym stadium, dotyczyć jakiegokolwiek powiększenia brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego.

Cały ciężar gatunkowy narad sztabowych koncentruje się na współdziałaniu floty brytyjskiej dla celów obrony brzegów północnych Francji i Belgji oraz na pomocy lotniczej przez wyznaczenie lotnisk, które ewentualnie oddane zostaną na terytorjum Francji i Belgji na użytek brytyjskich wojsk powietrznych. (PAT.)

ROZGRYWKA



Mussolini, Stalin, Flandin, Hitler i Eden (od lewej ku prawej) rozgrywają partję. Tak jest w rzeczywistości, ale dokoła jednego stołu zjednoczył ich dla nas tylko pomysłowy fotomontaż.

Paniczna ucieczka od franka franc.

Zabiegi o dwumiliardową pożyczkę w Amsterdamie

WARSZAWA, 4. IV. — W późniejszych godzinach dnia wczorajszego ucieczka od franka francuskiego przybrała tak poważne rozmiary, że masowo poszukiwany funt wykazał niebawem mocną tendencję. Doszedł on do kursów, nieotworzanych od słynnego kryzysu franka w końcu maja — początku czerwca 1935 roku. Zwyżkę tę oficjalnie zanotowały tylko giełdy londyńska i paryska, pózno zamykające swoje zebrańia.

W dniu dzisiejszym — najprawdopodobniej wskutek krotkiej interwencji angielskiego funduszu walutowego — funt wykazał w stosunku do franka osłabienie, pozostając jednak na bardzo wysokim poziomie.

W każdym razie kryzys franka trwa w dalszym ciągu, w związku z czem kółła giełdowe zagranicą obiegają pogłoski o zamierzonej ponownej podwyższeniu stopy dyskonta we francuskiej banku Francji.

ŚNIEŻYCA W KIELECKIM I W TATRACH

Powrotna fala chłodów w całej Polsce

KIELCE, 6. IV. — Po silnej burzy gradowej z piorunami, która przeszła nad obszarem województwa kieleckiego, w niedzielę padał śnieg, który jednak nie utrzymał się w nocy z soboty na niedzielę. W poszczególnych miejscowościach województwa kieleckiego szalała wichura połączona ze śnieżycą.

Jak donoszą z Zakopanego, Tatry pokryte są śniegami, kilkudziesięciocentymetrowa warstwa śniegu, stwarzając idealne warunki dla narciarstwa.

minacją: do tego miejsca i nie dalej albo wojna!

K.

Mamy zaledwie 151 samolotów sportowych

WARSZAWA, 6. IV. W tych dniach ogłoszone zostały niezmiernie ciekawe statystyki angielskie, podające ilość samolotów cywilnych komunikacyjnych w poszczególnych krajach.

Największą ilość samolotów cywilnych posiada Ameryka — bo 6.784, Francja — 1.980 Niemcy — 1.565, Anglia — 1.409, Włochy — 401, Polska — 151, Belgja — 146, Czechosłowacja — 116, Argentyna — 91, Hiszpanja — 86, Szwajcaria — 68 i Japonja — 35.

Również Stany Zjednoczone posiadają największą ilość samolotów pasażerskich — 518 Niemcy mają ich 244, Francja — 221, Anglia — 168, Włochy — 72, Japonja — 56(1), Holandia — 53, Polska — 43, Belgja — 35, Czechosłowacja — 34, Szwajcaria — 22, Hiszpanja — 12 i Argentyna — 6.

Rekordowy lot kpt. Burzyńskiego

WARSZAWA, 6. IV. — Obserwatorium astronomiczne zbadało barografy balonu „Warszawa II”, użyte podczas niedzielnego lotu do granic stratosfery. Wynika, że balon osiągnął wysokość 10.852 m., biląc w ten sposób dotychczasowy rekord międzynarodowy dla balonów w tej kategorii i 1416 m.

Wobec tego że poprzedni rekord ustanowił również kpt. Burzyński, więc w ten sposób pobił on swój własny rekord.

Amnestia dyscyplinarna dla kolejarzy

WARSZAWA, 6. IV. — Komisja dyscyplinarna kolejowa opracowała zastosowanie dotyczącego demisji dla pracowników P. K. P. zarządzenia ministra komunikacji o zastępowaniu częściowej amnestii wobec drobnych przewinień, popełnionych przez kolejarzy w czasie służby.

Amnestia ta obejmie w przybliżeniu 20.000 pracowników

Boussac przywłaszczył sobie 23 miliony zł

Warszawa, 6. 4. — Trwające od półtora roku prace biegłych, badających z polecenia sądu gospodarczego w Zakładach Zyrardowskich zostały ukończone. Biegli złożyli obszernie opinie w wydziale handlowym Sądu. Ekspertyza dała sensacyjne wyniki, potwierdzając zarzuty wywołane przez polską mniejszość akcjonariuszy.

Jak wynika z przeprowadzonych badań przedsiębiorstwo poniosło 23 miliony strat wskutek notorycznego przelania za surowce zagraniczne oraz wygórowanych procentów przy transakcjach kredytowych. Transakcje te miały charakter świadomych nadużyć, trwających w przeciągu 10-ciu lat.

Termin rozprawy wyznaczony będzie jeszcze przed ferjami wielkanocnymi.

Burmistrz Rio de Janeiro zakapturzonemu komunizmowi

Londyn (Tel. wł.). Jak donoszą z Rio de Janeiro na polecenie ministra spraw wewnętrznych burmistrz miasta Rio de Janeiro, Ernesto Bantista, został w nocy aresztowany i przewieziony do więzienia przedstawicieli politycznych.

Burmistrz Bantista pozostaje zarzutem po magania rewolucjonistów i podżegaczów komunistycznych w listopadzie (m.)

Mar. Jerzy Kurpisz
kpt dypl

Położenie operacyjne na północy Abisynji, gdy mija pół roku wojny

W dniu 3 bm. upłynął sześćty miesiąc od chwili rozpoczęcia działań wojennych w Abisynji. Pół roku więc trwają już krwawe zmagania się stron w tej typowej nowoczesnej wojnie; bo bez wypowiedzenia rozpoczęły:

Określenie to nasuwa się nam; gdy stwierdzamy: że wszystkie orężne załatwiania sporów po wieloletniej wojnie zaczynają się bez uświadczanego zwyczajem formalnego wypowiedzenia. Tak wybuchła wojna japońska - chińska; tak też zaczęła się wojna paragwajsko-boliwijska i inne. Odnosi się wrażenie; że forma wyłaniania zobowiązań międzynarodowych

Trzy okresy wojny

W rozwoju wojny włosko - abisyńskiej — jeżeli chodzi o front północny — można odróżnić trzy okresy. Pierwszy to panowanie po miesiącu walk północnego Pyrenu po linie: Aksum — Aduga — Adigat drugi (po miesięcznej przerwie) doprowadza stronę włoską po linie: Makalle — Tembien i północny bieg rz. Takaze. Następuje teraz dłuższa przerwa (prawie dwumiesięczna) podczas której inicjatywa operacyjna pozostaje w ręku strony abisyńskiej. W piątym miesiącu wojny Włosi ujmują znów inicjatywę działań — której nie wypuszczają już z rąk — mogą największą ilość punktów w tej rozgrywce zapisać na swoje konto właśnie w tym trzecim okresie wojny. Następuje bowiem szereg zwycięstw włoskich (bitwa w Enderta i w Tembienie i w Scire); które powodują zwiniecie północnego frontu abisyńskiego w wyniku zniszczenia naruszenia przez czególnych armii abisyńskich (rasów Mulughety, Sejuma, Kassy i Imru);

Powodzenie włoskie w trzecim okresie walk na północy Abisynji przypisać należy nie tylko niewątpliwie umiejętności w montowaniu i w przeprowadzaniu uderzeń przez dowódcę włoskie lecz w dużej mierze — uzyskaniu przez stronę włoską pełnej przewagi nad swym przeciwnikiem. Mamy tu na myśli nie tyle przewagę techniczną — która była od samego początku wojny przygniatająca — ile liczebną. Zespolenie się w ręku włoskim obu tych czynników (przewaga techniczna i liczebna) musiały doprowadzić do uzyskania przez nich tylu sukcesów w ostatnim czasie:

Przygniatająca przewaga Włochów

Przewagę liczebną strony włoskiej na froncie północnym najlepiej uwydatniają cyfry podane przez wice ministra wojny gen. Balistracci na posiedzeniu senatu w dniu 26 3 br. i tak obecnie Włosi dysponują na tym froncie 16 dywizjami piechoty o ogólnym stanie około 300 tys. żołnierzy. Natomiast obecne siły abisyńskie ocenia prasa włoska na około 100 tysięcy wojsowników. Stosunek więc ściśle liczebny wynosiłby 3:1. Jeżeli jednak dodamy do tego przewagę techniczną, to nie będzie przesadą że na 1 żołnierza abisyńskiego na froncie północnym przypada równowartość 10 żołnierzy włoskich. Armia włoska (na obu opanowanych frontach) w Abisynji posiada bowiem około 12 tysięcy karabinów maszynowych, 87 tysięcy koni i mularów; 14 tysięcy samochodów, 100 tysięcy km telefonów i kabli; 1000 centrali polowych; 1800 szt. polowych radiostacji; 110 szpitali polowych i etapowych i 80 oddziałów sanitarnych dla ratownictwa i polowego transportu chorych (rananych). Dla przewozu tej olbrzymiej ilości wojsk dla obu frontów (około 400 tysięcy żołnierzy); robotników (60 tys.); materiału wojennego oraz dla stałego dowozu środków do walki i życia użyciu dotychczas prawie 500 rejsów statków.

W świetle tych cyfr zdecydowana i całkowita przewaga strony włoskiej — przedewszystkiem na froncie północnym — nie ulega chyba żadnej wątpliwości.

Nie też dziwnego, że do ostatnich sukcesów włoskich na froncie północnym (omówionych przez nas na łamach „Dziennika Poznańskiego” w ubiegłym tygodniu) w chwili, gdy mija 6-ty miesiąc kampanii może strona włoska dodać jeszcze opanowanie Gondaru (na odcinku zachodnim), Sokoty i dościs do jez. Aszangi (na odcinku wschodnim) oraz znacznej części sultanatu Aussa (w Dankalii, na zachód od Somalii francuskiej).

Linja frontu

Obecnie więc (dn. 3 4.) siły włoskie na północy Abisynji doszły do ogólnej linii: rz. Angereb (na pograniczu Abisynji i Sudanu) — Gondar (w zachodniej części frontu) — Sokota — Mai Ceu (w rejonie jez. Aszangi) — Sardo (w prowincji Aussa). Front ten nie jest jednak ciągły i nie stanowi linii prostej.

W ramach tych ostatnich zdobyczy terytorjalnych włoskich można odróżnić trzy działania operacyjne. Pierwsze to zajęcie Sardy (w Aussie); drugie — to bitwa w rei, jez. Aszangi; a wreszcie trzecie to zajęcie Gondaru.

W rzeczywistości wyjątkowych warunkach odbyło się zajęcie Sardy i Gondaru.

Marsz na Sardy wykonała kolumna włoska z baz w Assab i Beilul, położonych w południowej części Erytrei włoskiej nad morzem Czerwonym. Kolumna ta w ciągu około miesiąca, maszerując przez teren pozbawiony prawie zupełnie wody i wegetacji w temperaturze ponad 60 stopni) pokryła odległość 350 km. Zaopatrzenie w żywność i wodę zapewniały samoloty, które (25 sztuk) wykonywały prawie 100 lądowań w rei kolumny. Jednocześnie samoloty osłaniały kolumnę w czasie marszu, rozpraszając oddziały abisyńskie. Przez zajęcie Sardy zachodnia granica południowej części Erytrei włoskiej została przesunięta o 250 km na zachód a jednocześnie prawie cały sultanat Aussy dostał się w posiadanie włoskie.

Jak Włosi zajęli Gondar?

Zajęcie Gondaru przypomina opanowanie Negalli na froncie południowym przez gen. Graziani'ego. I tu bowiem również główną rolę przypadła silnemu oddziałowi zmotoryzowanemu, który w składzie: 3 pułku bersaljerów; batalionu faszystowskiego „Mussolini” zgrupowania artylerji i broni pancernej pod dowództwem gen. Starace po 10 dniowym marszu w uciążliwym terenie pokrył odległość 300 km (z Om - Ager nad rz. Selit) na 500 samochodach. W ślad za tym oddziałem wypadłszy posuwały się dwie dalsze piosze inie kolumny wojsk erytryjskich z których jedna zajęła (dn. 1 4) Dalat i Masal — Dengia (na północ, Gondaru) a druga m. Rafi nad rz. Ankereb (idąc z Noggara). Kolumny te miały zapewne za zadanie utrzymanie zajętego obszaru, czego kolumna zmotoryzowana nie byłaby w stanie uczynić.

Zajęcie Gondaru który stanowi klucz do władania rejonem jez. Tana ma duże znaczenie wojskowe i polityczne. Opanowanie Gondaru zapewni bowiem władzę i kontrolę płn. części jeziora Tana (odległ. ledwo 20 km) a jednocześnie odcina drogi z Sudanu do

prowincji Godzam, które płynęły transporty broni dla północnego frontu abisyńskiego. Poza tem przez zajęcie Gondaru Włosy, podlegając może powstanie przeciw Negusowi w Godzanie, które dopiero niedawno zostało stłumione.

Utrzymanie Gondaru być może przyjdzie Włochom zupełnie łatwo, gdyż brak wiadomości o jakimkolwiek

oporze ze strony abisyńskiej. Mówi się bowiem tylko o próbie odbicia Gondaru przez słaby oddział kawalerji rasa 4.elu.

Polityczne znaczenie zajęcia Gondaru — to możliwość pewnego konfliktu z Anglią ze względu na interesy angielskie płn. wsch. części jez. Tana, skąd bierze początek Nil Błękitny.

Wojska Negusa stopniały do kilkuset ludzi?

ASMARA, 6. IV. — Wedle wiadomości, otrzymanych przez główną kwaterę włoską, gwałtowna ofensywa korpusów pierwszego i erytrejskiego oraz energiczny pościg lotniczy wprowadziły kompletną dezorganizację do cofających się oddziałów abisyńskich. Wojska negusa zostały zdziśiatkowane i małą wyznosić obecnie co najwyżej kilkuset ludzi, którzy w panice uciekają w kierunku Dessie.

Wojska włoskie posuwając się po zajęciu Kworam nadal w kierunku południowym, nie napotykały nigdzie na najmniejszy choćby opór ze strony przeciwnika. (PAT.)

Początek końca Abisynji

Bezdarna ucieczka resztek armji Negusa w głąb kraju

ASMARA 6. IV. — Wedle komunikatu nr. 176 marsz. Badoglio bitwa nad jeziorem Aszangi została zakończona. Wszystkie wojska abisyńskie, znajdujące się pod dowództwem Negusa, są w rozpaczliwej ucieczce w

kierunku południowym. Całe lotnictwo włoskie uczestniczy w bombardowaniu i ostrzeliwaniu z karabinów maszynowych tej bezdłnej masy.

„GROZI MI BEZROBOCIE!” OŚWIADCZA MARSZAŁEK BADOGLIO

Rzym, 6. 4. „Corriere della Sera” zamieszcza obszerną deklarację, złożoną przedstawicielom prasy przez marszałka Badoglio w dniu 4 go bm.

Marszałek Badoglio oświadczył na wstępie, że Negus rozkazał w swoim czasie rasom, aby unikali wielkich bitew, jednakowoż rasowie, zamiast trzy-

„Próbne gło owanie” za niemieckość a Gdańska

Hitlerowcy gdańscy uprawiają bezkarnie „szeplaną propagandę”

GDANSK, 4. IV. — Konwent senjorów Volkstagu uchwalił nieodbywać posiedzeń plenarnych w okresie do 26 bm., wobec czego wniosek stronnictw opozycyjnych, żądających rozwiązania senatu i rozpisania nowych wyborów, nie będzie do tego czasu rozważany przez plenum.

Jak donosi „Danziger Volksstimme”, narodził się socjalistyczny przenowadzał obecnie w warsztatach pracy na terenie w miastie t. zw. głosowanie próbne nad łącznym zapytaniem, czy pracownicy wypowiadają się za senatem oraz niemieckością.

PROTEST MAŁEJ ENTENTY PRZECIW wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej w Austrii

Praga, 6. 4. — Ze względu na to, że Austria nie zadowolila się zaprowadzeniem powszechnego obowiązku wojskowego, lecz równocześnie ogłosiła pobór rocznika 1915, spodziewany jest w Wiedniu krok protestacyjny ze strony Małej Ententy. Czechosłowa-

cja, Jugosławia i Rumunia stoją na stanowisku nienaruszalności traktatów pokojowych.

W związku z tem według tutejszych informacji, nadzwyczajna konferencja stałej rady państw Małej Ententy zwołana została na 6 maja do Białogrodu.

TAJNY UKŁAD SOWIECKO - CHIŃSKI PRZECIWKO JAPONJI?

Tokjo, 6. 4. Agencja Domei donosi, że dziennik „Hochishimbun” ogłasza szereg szczegółów dotyczących tajnego układu sowiecko-chińskiego. Rząd chiński, według tego układu, ma uznać kontrolę Sowiecką nad Mongolą zewnętrzną i Sinkiangiem (chińskim Turkiestanem). Chiny i Sowiety mają ogłosić wojnę japońskiemu imperjalizmowi, jed acie

termin oświadczenia tej wojny może być określony przez jedną stronę. Sowiety mają zaopatrzyć Chiny w broń i amunicję w czasie pokoju, a nadto w pieniądze na wypadek wojny. Wszczęte zostaną rokowania celem szybkiego otwarcia komunikacji lotniczej między Sowiecami a Chinami. (PAT.)

POPULARNY KIEROWNIK NIEMIECKICH STEROWCÓW ECKENER popadł w niełaskę kół narodowo-socjalistycznych

Minister propagandy zakazał wymieniania jego nazwiska w prasie

BERLIN, 4. 4. — Jeden z urzędników nie wiadomości „United Press”, że p. Goebbels u nie wymieniał nazwiska dra Eckenera w zw. doznaję kara zapewne ujemne uwagi, jakie p z nacjonal-socjalistyczną kampanią wyborczą

Jak w dobrze poinformowanych kółach wypowiedzenia swej opinji w sprawie wyborów, jak do setek innych wybitnych osobistości, wał swa drowe tem że jest osobistością ap. uważany jest ów postępek Eckenera za du. niej członkiem partji demokratycznej i jako wypowiadaniem swych politycznych opinji

Czy władze niemieckie poczyniły w zw. do Eckenerowi, narazie trudno przewidzieć. padł w niełaskę i w kółach wtajemniczonych dra Eckenera w Towarzystwie Zeppelina za nia się do nacjonal-socjalizmu.

W Berlinie zaprzeczają się natomiast kraja nazwać nowego okrętu powietrznego. Haden by próbował przekroczyć używaniu balonu i borcei, Eckener znajdujący się na pokładzie samym balonem, lecz balonem „Graf Zeppelina”.

W każdym jednak wypadku dr. Eckener mówi się już o tem, że przyszłe stanowisko będzie wyłącznie od jego ustosunkow

cym pogłoskom jakoby dr. Eckener nie chciał mianem Adolfa Hitlera tudzież jak „Hindenburg” do celów propagandy przedwy „Hindenburga”, nie powrócił do Niemiec tym

mać się zdala od wojsk włoskich, ulegali swej impulsywnej naturze i ciągle wchodzili w kontakt z wojskami włoskimi. Postępował tak np. ras Mulugheta, którego wojska, rozlokawszy się na Am-ba Aradam, stały się znaczącym celem dla włoskiej artylerji. W rezultacie wojska te zostały schwy-tane na haczyk i daly dowództwu włoskiemu możliwość odniesienia zwycięstwa.

Gdyby Negus sam słuchał się swych rad, dawanych rasom, pozostałby w Kworam. Jednakowoż za poradą swoich pobitych podkomendnych rasów zmienił zdanie i ruszył na północ. Dalej marszałek Badoglio wyjaśnia, że dobrze wiedział o ruchach wojsk Negusa, którego siły zgromadzone na południe od jeziora Aszangi zbliżają na 45 do 60 tys. ludzi. Negus na czele swej armji idąc od Kworam na północ, po prześnięciu doliny Agumberta zajął przesmyk górski Ezba i nawiązał kontakt z włoskimi strażami przedzielnymi.

Gdy dowiedziałem się o tem, mówił marszałek Badoglio, pomyślałem, że Negus jest zgubiony. Jeśli mnie zaatakują, pobiję go, jeśli mnie nie zaatakują, ja przystąpię do ataku i również odniosę zwycięstwo. Jeśli Negus zacznie się cofać, w takim razie zmuszę go do bezładnej ucieczki. Stało się tak jak przewidywałem. Musiałem jednak szybko wzmocnić mój front, a zwłaszcza powołać artylerji na północ od rzeki Mecan. Bitwa, która się wywiązała 31 marca, spowodowała zaatakowanie wojsk naszych przez Negusa była najkrwawszą ze wszystkich. Sami Abisyńczycy przyznają, że wszyscy ich elduni dowódcy zostali bądź zabici, bądź odnieśli rany.

Rozpaczliwe depesze Negusa do rządu angielskiego

RZYM, 6. IV. — Agencja Stefani donosi z Dżibuti na zasadzie relacji osób przybyłych z Addis Abeba, że ostatnie klaski Abisyńczyków wywołują wrażenie, że państwo Negusa się rozpada. W Addis Abeba ma panować terror i rozpreżenie. Odhwyła się masowa demonstracja krajowców przeciwko Europejczykom.

Negus codziennie wysyła rozpaczliwe depesze do rządu angielskiego, zwłaszcza do Fdena.

OFIARA MIN. RACZKIEWICZA NA DZIECI BEZROBOTNYCH.

Z Warszawy donosi (PAT.): Pan minister spraw wewnętrznych Raczkiewicz przeznaczył zamiast życzeń świątecznych z okazji Świąt Wielkiej Nocy 250 zł na cele opieki nad dziećmi bezdomnych bezrobotnych przekazując te kwotę Tow. Osiedle, pozostającemu pod protektorem pani Marszałkowej Aleksandry Pilsudskiej.

POTĘPIENIE ZAJŚĆ KRAKOWSKICH.

Zgromadzenie Zw. Legionistów, odbyte 5. 4. m. w Krakowie uchwaliło rezolucję, potępiającą wystąpienia żywciołów wywołanych i deklarującą pełną lojalność wobec Rządu.

MIN. PONIATOWSKI U PROF. BARTLA.

Ze Lwowa donoszą: Bawiący tu służbowo minister rolnictwa, p. Poniatowski, odwiedził byłego wielokrotnego premiera, prof. dr. Kazimierza Bartla.

P. GREISER ZWIEDZA GDYNIE.

Z GDYNI, donosi (PAT.): 5. bm. w południe bawił w Gdyni prezydent senatu gdańskiego, Artur Greiser. Prezydent Greiser powitał, został przez dyrektora urzędu morskigo inż. Łęgowskiego w sa i reprezentacyjnej dworca morskigo poczem w towarzyszywie dyr. Łęgowskiego i kilku osób z którymi przybył z Gdańska, zwiędził na holowniku port gdański. Wzzyta prezydenta Greisera miała charakter prywatny. Po zwiędzeniu portu, prezydent Greiser odjechał samochodem do Gdańska.

MIN. SELJAMAA W PRZEJEZDZIE PRZEWARSZAWĘ.

Z Warszawy donosi (PAT.): W sobotę wieczorem przejeżdżał przez Warszawę w drodze z Wiednia do Tallina estoński minister spraw zagr. p. Seljamaa.

P. Seljamaa powitał na dworcu imieniem p. ministra spraw zagr. dyrektor gabinetu ministra p. Lubieński oraz nacze nik wydziału wschodniego p. Kobylański.

SZWEDZKI NASTĘPCA TRONU GOŚCIEM POSŁA ROMANA.

Ze Sztokholmu donosi (PAT.): Posel R. P. p. Roman i pani Romanowa wydal w sobotę obiad na cześć szwedzkiego następcy tronu i jego małżonki księżny Luizy. W obiedzie tym wzię udział liczni przedstawiciele świata naukowego i dyplomacji. Występ skrzypka Bronisława Gimp'a był przyjęty entuzjastycznie przez audytorjum.

Katastrofa samolotu

Amu Molison - Johnson

LONDYN (Te' w!) Według tu nadeszłych depesz Amu Johnson - Molison przerwała swój lot dla pobicia rekordu na trasie Londyn - Kapsztad

Aparat skapotał zaraz po starcie z lotniska Kolombo - Behar (Francuska kolonia północno-afrykańska) gdzie lotniczka zatrzymała się dla uzupełnienia benzyny. Samolot jest zupełnie rozbita a lotniczka odniosła szereg kontuzji i powierchowych skaleczeń. Dalszy lot jest niemożliwy i Molison zdecydowała się wrócić najbliższym parowcem do Londynu. (m.)

„Nie pozwól się, Panie Ministrze, zachlastać papierkami“

Serdeczny lon podczas obiadu pożegnającego na cześć wiceministra skarbu p. Światalskiego

W niedzielę wiecz. w salach bazarowych odbył się obiad pożegnający, wydany na cześć p. wiceministra Skarbu Światalskiego przez reprezentantów społeczeństwa wielkopolskiego. Przy zastawionych w podkowę stołach zasiadło około 100 osób, reprezentujących wszystkie warstwy i zawody.

Z prawej strony p. min. Światalskiego zasiadł miejscowy p. wicewojewoda Walicki, z lewej p. prezydent Zychliński a naprzeciw p. gen. Knoll-Kownacki i prezydent Więkowski. Poza tym zauważyliśmy reprezentantów duchowieństwa ks. ks. prałata dr. Taczaka i radcę Putza, reprezentantów sfer wojskowych generałów Zahorskiego i Włada, pułkownika Światalskiego, pułkownika Malka i pułkownika Sokolowskiego, posłów Sikorskiego, Donimirskiego i Głowackiego, prezesa Syndykatu Dziennikarzy Jarochowskiego, przedstawicieli sfer gospodarczych na czele z pp. prezesem min. Morawskim, Kalamajskim, Zakrzewskim, Maciejewskim i dyr. Broniewskim. Przybyli także przedstawiciele wszystkich najwyższych urzędów a więc prezes Sądu Apelacyjnego Szyzsko, prezes Izby Kontroli Zawadzki, dyrektor Izby Skarbowej Sieradzki inni. Świat naukowy reprezentowali pp. rektor Runge i prof. Ohanowicz, organizacje kombatanckie prezes Konstanty Chłapowski, ziemiaństwo prezes Jerzy Turno, Ponikiewski z Drobną i Konstanty hr. Bniński. Trudno oczywiście krótką notatką objąć wszystkie nazwiska. Rzucamy tylko kilka dla charakterystyki tego pięknego zebrania, któremu organizatorzy ze względu na trudną sytuację gospodarczą nadali bardzo skromne ramy.

Przy deserze pierwszy przemówił p. prezydent Zychliński.

Zebraliśmy się dzisiaj tak licznie w tych starych o tak pięknej tradycji murach bazarowych, by w imieniu społeczeństwa wielkopolskiego wspólnie z naszymi dostojnymi władzami i gronem osobistych przyjaciół pożegnać Cię Czeigodny i Drogi Panie Wiceministrze Światalski. Ale nie tylko, aby Ciebie pożegnać, ale, aby oddać cześć i hołd zasłudze i wyrazić podziękę za wszystko dobre, miłe i pożyteczne, coś dla nas wielkopolskiej, sprawując Twój wysoki a odpowiedzialny urząd uczynił.

Zadania i funkcje które u nas Panie Wiceministrze wypełniałeś nie były ani łatwe ani z natury rzeczy przyjemne, bo urząd Prezesa Izby Skarbowej, zwłaszcza w czasach gospodarczo tak ciężkich jakie przeżywamy, jest wyjątkowo trudny i skomplikowany. Ale Ty Panie Wiceministrze Twym talentem organizacyjnym umiałeś pokonać trudności z wyjątkowym taktem i miłym obejściem przykrości tego urzędu. To też Izba Skarbowa Poznańska pod Twym światłem kierownictwem była i jest wzorem nie tylko sprawności, ładu i porządku, ale i przodująca pod względem wydajności zbiorów podatkowych. Z drugiej strony potrafiła nadać w Twym Urzędzie kierunek i zasadę oszczędzania podatnika, tak przez ulgi w rozplatkach, jak przez zrozumienie ciężkiego położenia, w jakim żyjemy.

Ala nie tylko zdobyłeś Panie Wiceministrze w społeczeństwie naszym szacunek i przyjaźń z tytułu urzędu Twego, byłeś także pełnym współobywatelą na naszej ziemi wielkopolskiej, z którą się żyłeś, wypełniając wśród nas i razem z nami wszelkie obowiązki obywatelskie, w czym tak dzielnie i wydajnie sekundowała Ci Czeigodna Małżonka Twoja. To też nie dziwne, że w tych warunkach i okolicznościach tęgnimy Ciebie Panie Wiceministrze z tak głębokim i serdecznym żalem. Pożegnaliśmy się jedynie tą myślą i nadzieją, że Wielkopolska nie straci łączności z Tobą, bo nie wątpimy, że na Twym nowym stanowisku zachowasz nam Twoją przyjaźń i przychylność i że żyć ci w Dłoni Twojej w Warszawie i nadal chronić będziecie te piastowską dzielnicę i Twych oddanych i śmiem twierdzić dzielnych podatników.

Szczęśliwi jesteśmy, że właśnie Ciebie spotkał ten wysoki i dostojny awans. Zwłaszcza sfery gospodarcze nie tylko nasze poznańskie, ale całej Polski powitały z największą satysfakcją Twoją nominację, bo znane jest Twoje życzliwe podejście i wielkie zrozumienie dla spraw gospodarczych i finansowych. Twoje długoletnie doświadczenie utrwaliło i pogłębiło z pewnością przekonanie, że tylko zwiększona dochodowość naszych warunków pracy, czy to rolniczych, czy przemysłowych, kupieckich, czy rzemieślniczych, dużych, średnich lub małych może wyprowadzić nas z kryzysu, ciężkiego położenia skarbowego i bezrobocia. To jest zasadnicze i najważniejsze zagadnienie naprawy naszej gospodarki narodowej, ale i kapitalne zagadnienie na nowym urzędzie dla Ciebie, jako dla szafarza dochodów skarbowych, dla jednego ze stróżów budżetu państwowego. Ważność tego zagadnienia nie ma niestety w Polsce należytego zrozumienia jeszcze.

Dlatego propaguj je na Twym nowym tak ważnym i odpowiedzialnym urzędzie, bo rozwiązanie i utrwalenie tego zagadnienia jest i rozwiązaniem najważniejszego zagadnienia zrównoważenia państwowego budżetu. Życzymy Ci Panie Wiceministrze najlepszego, największego powodzenia w Twojej nowej działalności w Ministerstwie Skarbu, na którego czele stoi mąż, cieszący się wyjątkową cześcią i zaufaniem całej Polski. Bądź mu najbliższym i wiernym doradcą.

Pragnąc dać wyraz tym życzeniom i uczuciom naszym proszę Panów wznieść okrzyk! Pan Wiceminister Światalski niech żyje!

Skończył przemawiać p. wicewojewoda Walicki, gen. Knoll-Kownacki, prezes Szyzsko, prezes Kalamajski, pułk. Chłapowski, prezydent Więkowski i rektor Runge. We wszystkich przemówieniach dzwiała nuta tej serdeczności, jaką p. min. Światalski umiał zawsze skupić dookoła swe osoby. Żywe oklaski wywołały te ustępy toasty p. gen. Knolla-Kownackiego, w których dziękował min. Światalskiemu za zajęcie się Domem Żołnierza i w których podniósł, że min. Światalski

nigdy nie był zasuszonym biurokratą. „Na nowym stanowisku — mówił pan generał — nie pozwól się Drogi Kolego Legionisto zachlastać papierkami i wnieś tam swą pracą temperaturę, która nam przyniosła trochę wiosennego powietrza“.

Toast prezesa Kalamajskiego przedrukujemy poniżej w całości:

Panie Ministrze! Imieniem poznańskich sfer gospodarczych przyłączam się do chóru pożegnania. Życie gospodarcze uważa, zdaje się słusznie, że w chórze tym winno mieć pierwszy głos, gdyż Ty, Panie Ministrze, jako Prezes Izby Skarbowej w pierwszym rzędzie z kołami gospodarczymi byłeś związany, jako temi, które w dziele kształtowania się finansów Państwa pierwszorzędną odgrywają rolę. Jeżeli w ogólnych dochodach Skarbu Państwa miasta dają 85% wpływów, to w tych miastach trwa część wpływów przypada na handel, przemysł i rzemiosło, a w tej znów części wpływów życie gospodarcze Wielkopolski kroczy w pierwszym szeregu tych, którzy swoją powinność wobec Państwa, Narodu i Społeczeństwa najuczciwiej i najsumienniejszym spełniają. A powinność tę spełniają w dobrze pojętym zrozumieniu swojego państwowego i społecznego obowiązku.

Zrozumienie to ma swoje źródło i w zakorzenionej u nas uczuciowości społecznej i w głębokim, w czasach niewoli zahartowanym patriotyzmie oraz w przekonaniu, że, aby Państwo było silne, musi się opierać na silnych gospodarzo i społecznie wyrobionych obywatelach.

Ten dodatni stosunek naszego społeczeństwa, naszego handlu i przemysłu, do Państwa niejednokrotnie podkreślano, a również i Ty, Panie Ministrze, wypuściłeś to w pewnej enuncjacji publicznej.

Ten stosunek do Państwa należy podtrzymać i pogłębić oraz rozszerzyć na całą Rzeczpospolitą, pełną niestety w innych dzielnicach elementu z ziemią naszą nie zrośniętego, który zasadniczo dobra Rzeczypospolitej z dobrem swoim nie identyfikuje.

Panie Ministrze, wielkopolskie koła gospodarcze obserwowały z uznaniem działalność Twoją w Poznaniu i z zadowoleniem stwierdzały nie tylko usprawnienie działalności władz skarbowych, lecz również i jej objektivizację.

To też przyjęliśmy jako rzecz zrozumiałą, i wynikającą logicznie z dotychczasowej Twojej chlubnej działalności, zaszczytną nominację, jaką Cię odznaczono.

Jesteśmy głęboko przekonani, że na wysokim swym stanowisku Pan Minister nie ustanie w dążeniu do doskonalenia systemu skarbowości polskiej, do usprawnienia działalności władz skarbowych i poprawiania stosunku ich do płatników. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, Pan Minister obejmuje swoje stanowisko właśnie w tej chwili, w której dojrzewają reformy, mające wynikać z uchwał Wielkiej Narady Gospodarczej, z którymi świat gospodarczy wiąże wielkie nadzieje.

Ufamy głęboko, że Pan Minister wyniesie, opuszczając Wielkopolskę, kolebkę Państwa polskiego, dodatnie mniemanie o nas wielkopolskich i prosimy Pana Ministra, aby zechciał brać stale pod uwagę specyficzność roli, jaką ona w organizmie państwowym i gospodarczym spełnia.

Tej nadziei dają wyraz, wnosząc kielich na cześć Pana Ministra.

Na te toasty odpowiedział szczerze wzruszonym głosem p. min. Światalski, zaznaczając, że zawsze będzie utrzymywał żywy kontakt z Wielkopolską mimo swego wyjazdu z Poznania i że będzie na całą Polskę rozprawdzał te wnioski, jakie mu nasunęła praca dyrektora poznańskiej izby skarbowej. W pracy tej zaś — jak mówił min. Światalski — zetknął się z wysoką moralnością podatników i pełnym wyczuciem obowiązków obywatelskich wielkopolskiego społeczeństwa.

W nocy p. min. Światalski opuścił Poznań, udając się na inspekcję do Katowic.

GDY MAMUSIA NA FRONCIE



Córka następcy tronu włoskiego ks. Humberta i jego żony belgijskiej księżniczki Marji - José, bawi się beztrosko w ogrodzie zamkowym w Neapolu, podczas gdy matka w ubraniu siostry Czerwonego Krzyża wyjechała do Afryki.

40 osób zabitych przez orkan

Londyn. (Tel. wł.) Nad trzema stanami Ameryki północnej: Alabama, Missisipi i Tennessee, przeszedł t. zw. orkan wtórny. Według pierwszej depeszy o tej katastrofie, otrzymanej w Londynie, 40 osób poniosło śmierć.

Opowieść o awanturniczych przygodach trzech muszkietierów



9). Teraz zaczął się przygotowywać do przedstawienia się panu de Treville. Kupił nową klingę do szpady i wyczyścił kapelusz i kaftan. W toboleku swym znalazł kłębek złotych galonów, które matka pokryjomu poodpruwała od kaftana i spodni pana d'Artagna — ojca. Galonami temi poobszyczał starannie swój kaftan i z wyglądu swego był zupełnie zadowolony. Stracił jednak swą wielkopańską minę, gdy wszedł na dziedziniec palacu pana de Treville. Podobny on był do dziedzica ko-

szar. Wszędzie kręcili się muszkietierowie, sprzeczcali się, kłócili, opowiadali dworskie i polityczne historyjki, zmiwiali się na gwardzystów kardynałskich, fechtowali dla wprawy i t. d. Wszędzie pełno hałasu, brzęku, gwaru, wszędzie barwne kaftany, wspaniałe kapelusze, błyszczące szpady, pewne siebie, zuchwale twarze i wielkopańskie gesty. Na schodach fechtowało się zawzięcie czterech muszkietierów: trzech z nich napadało energicznie szpadami na swego kolegę, który — stojąc



o stopień wyżej — bronił się z podziwu godną zręcznością. Gra zresztą szła na ostre i coraz to któryś z walczących otrzymywał drasnięcie, co przyjmowali wszyscy — szermierze i widzowie — szalonym śmiechem. Oszołomiony, potrącony, onieśmielony i zachwycony d'Artagnan przedostał się z trudem przez schody i znalazł się w przedpokoju gabinetu pana de Treville.



10) W przedpokoju tym odważa opuścić d'Artagnana do reszty. Zgromadziło się tu kilku muszkietierów i kilku obcych szlachciców w oczekiwaniu na przyjęcie przez p. de Treville. Rej oczywiście wodził muszkietierowie. Jeden z nich bardzo wysoki, o potężnych ramionach i nogach, podobnych do słupów z twarzą pewną siebie, zuchwałą i chępliwą — miał na sobie rzadki płaszcz, spod którego wyglądała wspaniała, mieniąca się złota szarfa, podziwiana przez wszystkich, co sprawiała widoczną przyjemność jej właścicielowi. Zapłacił za nią mnóstwo pieniędzy — mówił — wszak prawda, Aramisie? — Aramis, zapewne przyjaciel olbrzyma, którego nazy-

wano Porthosem skinął głową. Był to śliczny, młody chłopak, o czarnych włosach i słodkich oczach, delikatnej białej cerze i starannie utrzymanym wąsiku. Miał błękitne ręce, o które widocznie dbał bardzo, ubrany był naderzyczą elegancko i wykwiłtnie. W rozmowie z kolegami spał dowcipami na lewo i prawo, co ograniczy Portle przyjmował z zachwytem. D'Artagnan zdziwił się wielce, gdy usłyszał, jak Aramis twierdzi, że muszkietierem jest tylko tymczasowym, gdyż ma zamiar zostać... księdzem. (Gdy tak d'Artagnan przysłuchiwał się w lekkim buńczucznym tonie utrzymanej rozmowie — otworzyły się drzwi i wezwano go do gabinetu. Pan de



Treville, żołnierz w każdym celu, prędki i żywy — przywitał go serdecznie, jako syna dawnego towarzysza broni, ale zaraz potem przeprosił go na chwilę. „Muszę tu jeszcze załatwić pewną sprawę, niecierpiącą zwłoki. O, niech pan nie wychodzi — młodzieńcze — proszę tu zostać w gabinecie. Tamta sprawa długo nie potrwa. „I wyszedłszy do przedpokoju, w którym nala, zrobiło się cicho na jego widok — groźny dowódca muszkietierów, zawołał grzmiącym, zagniewanym głosem: „Athos, Porthos, Aramis! Proszę tutaj do mnie!“

Polska w przekroju

Wieści ze świata

Pomoc finansowa rządu dla Polesia

Ministerstwo opieki społecznej przyznało w miesiącu marcu r. b. poleskiemu urzędowi wojewódzkiemu kwotę zł 65 tys. na akcje nadzwyczajnej pomocy doraźnej dzieciom oraz kwotę zł 50 tys. tytułem nadzwyczajnej pomocy dla ludności dotkniętej klęskami elementarnymi.

Aresztowanie komunistów

w pow. grodzieńskim

W miejscowości Kamionka w pow. grodzieńskim zorganizowano w mieszkaniu niejakiego Antoniego Bartnika zebranie komunistyczne, przy udziale około 30 osób, przebiegające wśród młodzieży. Powiadomiona o zebraniu policja wkroczyła do mieszkania. Część zgromadzonych zdołała zbiec, większość z nich jednakże policja aresztowała. Aresztowanych przekazano do dyspozycji władz śledczych. (Iskra)

40 szkieletów sprzed 1500 lat

W Kroczycach w pow. olkuskim w czasie wydobywania kalcytu dla pobliskich hut szkła nych, dokonano odkrycia naukowego. Zupełnie przypadkowo odkryto w skalach jaskini, która zawierała kości ludzkie i rozmaite zabijki.

W grocie stwierdzono, że mierzy ona 12 metrów długości i posiada jeden boczny korytarz. Na dnie jaskini znaleziono namulisko ze śladami czterech palenisk. Koło palenisk znaleziono około 40 szkieletów ludzkich. Niektóre części tych kości, zwłaszcza czaszek rozbrała miejscowa ludność zaraz po odkryciu groty, nie zdając sobie sprawy, z naukowej wartości znaleziska.

Wycieczka prehistoryków zajęła się zebraniem materiału zgrupowanego przy paleniskach, t. j. kości ludzkich i zwierzęcych oraz skorup. Stwierdzono, że fragmenty ceramiki należą do późnego okresu wpływów kultury prowincjonalno - rzymskiej z III - IV wieku po narod. Chrystusa. Skorupy należą do grupy t. zw. „ceramiki siwej” którą już niejednokrotnie spotykano w jaskiniach w okolicach Krakowa. Członkowie wycieczki zajęli się zebraniem materiałów z jaskini zebranych przez ludność okolicznych wsi. Z urzędu gminnego w Kroczycach odebrano kości ludzkie, ze szkół w tejże wsi. Ułamki naczyń i szczęki ludzkie, a od naczelnika poczty miejscowej żarna rotacyjne, z czworokątnym otworem w środku. Żarna te przedstawiają wielką wartość historyczną, albowiem są one pierwszymi tego typu z późnego okresu rzymskiego (III-ci wiek po Chrystusie) odkrytymi w Polsce.

Zwłoki kobiety w górach

Z Zakopanego donoszą: miejscowy Komisarz policji został telefonem powiadomiony, że ze schroniska na Polanie Chochołowskiej, że tegoż dnia nad granicą czechosłowacką, ale jeszcze po polskiej stronie, między przełęczą Bobrowiecką a Długim Upiądem, przechodzący turyści znaleźli zwłoki jakiejś nieznanej kobiety bez rąk. Szczegółów narazie brak.

Dochodzenia w tej sprawie prowadzi po sterunek P. P. w Chochołowie.

Śmierć pod samochodem wiozącym trumnę

W Bronowicach Małych pod Krakowem wydarzył się wstrząsający wypadek. Droga z Ojcową ku Krakowowi leżała ciężarówką wożącej wojskowy, prowadzoną przez plutonowego z Torunia, wiozący zwłoki śp. gen. Osmoli z Torunia, którego pogrzeb odbędzie się w poniedziałek w Krakowie.

Kiedy samochód znalazł się przed kościołem, pod koła samochodu posunął się nieostrożnie 84 letni Franciszek Sierz, rolnik z Bronowic Wielkich. Staruszek doznał ciężkich obrażeń głowy i wkrótce, opatrzony przez księdza ostatnimi Sakramentami, na miejscu wypadku skonał.

Jak się okazało staruszek był głuchy i nie słyszał sygnałów.

„Cielak z ludzką głową”

WARSZAWA, 4. IV. Do sądu grodzkiego w Warszawie wystąpił ze skargą właściciel wędrownego cyrku prowincjonalnego, Aleksander Brzozowski, który od Mieczysława Stangreta kupił dla panopticonu cyrkowego, okaz „cielaka z ludzką głową”. Ów „wybryk natury” przedstawiał się jako preparat w spirytusie i będąc rzadkością, pocytywany był za niebywałą atrakcję cyrku. Preparat kosztował 130 zł.

Jak się okazało, tułów cielęcia był autentyczny, głowa niemowlęcia zrobiona była jednak z wosku i w misterny sposób przymocowana. W tydzień po kupnie woskowa głowa oddzieliła się i podstęp wyszedł na jaw.

Poszkodowany skarży Stangreta o oszustwo. Oskarżony, trudniący się zawodowo dostarczaniem niesamowitych preparatów na po-

trzeby gabinetów anatomii, dowodzi, że właściciel cyrku mógł z góry domysleć się, że „cielak z ludzką głową” jako rzecz niemożliwa, musiało być przedmiotem sztucznej fabrykacji. Zobowiązując się więc przyjąć preparat do na-

Polacy uciekają z Czech przed prześladowaniem

WARSZAWA, 4. IV. Wobec niustającej ucisku mniejszości polskiej w Czechach coraz liczniejsze są wypadki opuszczania przez Polaków Śląska Cieszyńskiego. W Zagłębiu Da-

browskiem zorganizowały się komitety pomocy uchodźcom ze Śląska czechoskiego, które przysięgły do rejestracji uciekinierów.

Dotąd przybyło do Polski z Czechosłowacji około 100 osób.

Propaganda hitlerowska w Rumunii

pochłania miliony Rm.

BUKARESZT, 3. IV. — W Rumunii, gdzie gorączkowe dochodzenia w sprawie krytyk przez dziennikarza angielskiego Kroya afery olbrzymiej propagandy hitlerowskiej Rumunii za pieniądze niemieckie.

Udowodniono, że miljonowe sumy propagandowe przewieziono do Rumunii pomocy bankiera niemieckiego barona Witzleben który rzekomo otrzymał od Rumunii nakaz opuszczenia kraju. Inna błądź, która podobno operowała fundusze 20 milionów lei — usiłowała popełnić samobójstwo.

Dziennikarza Kroya wezwano do Bucharz, gdzie ma złożyć rządowi sensację zeznania.

Zmarła ożyła w trumnie podczas grzebu

WIENIEŃ, 4. IV. — We wsi Ritzna w licy Sarajewa zdarzył się niezwykle wypadek. Odprawiana na na cmentarz przed kościołem duchownego, zmarła przed paru dniami włościanka Barbara Lasowiczowa, ożyła, zrzuciła wieko trumny, usiadła i zwróciła się do pomocy.

Niesamowity wypadek wywołał wstrząsające wrażenie na obecnych, że ciwsiy równowagę ze strachu rzucili się na niebezpieczną kobietę i rozbiegli się w płochu. Dopiero dzięki przytomności dumnego, Barbare Lasowiczowa przeniesiona do domu i wezwano do niej lekarza, który stwierdził, że życiu kobiety nie zagraża niebezpieczeństwo.

10-letni chłopiec zastrzelił swą matkę i siostrę

PARYŻ, 4. IV. Wioska Courget, położona pod Bordeaux, była widownią wstrząsającego zbrodni. Dziesięcioletni chłopiec, po kłótni z pięcioletnią siostrzyczką zastrzelił się.

Zbrodnię swą chłopiec popełnił z całą premedytacją. Po sprzeczce oświadczył, że go zastrzelą, poczem udał się do ojca, wziął fusję, wyladował broń w szafie, w której były zamknięte naboje, naładował broń i wróciwszy do pokoju, bez słowa położył broń do oka i wycelował głowę dziecka. Padł strzał. Dziewczynka fina ładunkiem struty w głowę została zabita na miejscu.

Po spełnieniu kinowego czynu chłopak się do sąsiadów pracujących w pobliskiej kopalni i oświadczył im głosem najspokojniejszą: „Siostra moja popełniła samobójstwo.”

Na miejscu wypadku zjawili się żandarmy, która aresztowała chłopca i poddała przesłuchaniu. Młodociany morderca, mówiąc zupełnie spokojnym głosem i przyznając się do zabójstwa swej pięcioletniej siostrzyczki, ale oświadczył, że miał zamiar nie zamordować matkę. Ze względu na młodociany wiek przestępcy pozostawiono go pod opieką rodziców.

Greta Garbo ukrywa się w przebraniu

Niedawno donosiliśmy o tajemniczym znalezieniu Grevy Garbo artystki rzekomo władowała do meryw jednakże nikt jej od tego czasu nie widział. Tymczasem jak się okazuje już sam wjazd do Grevy odbył się w wysocy tajemniczych okolicznościach. Greta została zapisana na liście pasażerów w Drottningholm kursującego na linię Szwecja - meryksa. W burze okretowem strzelił się w stronę adresowanych do artystki z całego świata dnia odjazdu okrętu z Göteborgu całe miasto było w rozruchu. Gazety sztokholmskie wysłały do Grevy listy, które nie zostały otwarte, a nawet z Niemiec przybyły dla niej listy. Oczywiście nikt nie był tak naiwny aby wierzyć, że Greta Greiv w normalnym stroju przypuszczano powzięcie że poiedzie w przebraniu. Pilnie więc przeladano się różnym sprzedawcom starym kobietom etc. Osobny wywiad czołował okienku pocztowym za którym widniał pakiet adresowanych do Grevy. Niestety listów nikt odebrał na okręt też nie wiadło nikt kto by odrobnie przypominał sławną Szwedkę. Drottningholm odjechał a ciekawscy szwiedzi zapytani o Grevę, że nie wiedzieli, że podczas swej bytności w Szwecji artystka zamieszkała na jednej z wysp przybrzeżnych w willi swego starszego brata kapłana Finmanna. Dyrektora linii komunikacji lotniczej Stamtad udala się w górę do miejscowości Ara gdzie z pałą odławiała się naradzała. Ukrywanie i samotność sprzykrzyły się jednak walec wiedziedzie w restauracjach w kinach danciezu; mało kto mógł ją jednak rozpoznać. Zawsze ukazywała się w przebraniu Pewnego Greta spędzała wieczór na danciezu w gronie ich przyjaciół. Jeden z gości lokalu skromnie i w miarę wstydliwie w średnim wieku napróżno poprosił do tańca jakąśkolwiek damę. Przy tańcu spotkał się z odmową. Artystka widząc niechęć, nie chciała się co niefortunny tancerz wziął do chęci. Skłonił się przed nią i zatańczył. Dopiero kilku dniach dowiedział się że tańczył z najszlachetniejszą kobietą na świecie.

Jak donosi prasa amerykańska najnowszym partnerem w roli Nappiona będzie John moore.

Życie Wielkopolski

Poznań

WIELKOPOLSKA JEST PIĘKNYM, ALE NIEWYKORZYSTANYM TERENEM TURYSTYCZNYM

Z obrad walnego zebrania Pol. Tow. Krajoznawczego

W sobotę 4 bm. odbyło się w sali Belwederu walne zebranie Polskiego Tow. Krajoznawczego. Dosyć licznemu zgromadzeniu członków przewodniczył p. dyr. inż. Rakowicz; sprawozdanie ze stanu prac złożył prezes p. St. Moskalewski i sekretarz p. Kisieliewicz.

Działalność P. T. K. szła w kilku kierunkach. W roku sprawozd. przyjęto i oprowadzono po mieście około 750 osób zorganizowanych w 20 wycieczkach. „Poradnia Krajoznawcza” opracowała 6 planów wycieczek i obozów dla różnych organizacji.

Najważniejszą rubrykę stanowią wycieczki urządzone przez Oddział. Zagranicę wyruszyła tylko jedna — do Jugosławii. Dalsze okolice Polski zwiedziły 2 grupy: jedna Tatr i Pieniny, druga Podole i Huculszczyznę. Oczywiście, że najważniejszą pozycję stanowią lokalne wyprawy nielocalne po mieście i okolicach. Uczestniczyło w nich 1384 osób w 35 grupach. Obiekty miejskie cieszyły się znacznie większą frekwencją niż lokalne krajoznawcze. — Odczyty popularne, których było zaledwie 5, zgromadziły jednak sporą liczbę 600 os. Dodać należy, że do oddziału naszego należą w Poznaniu 18 kół młodzieży. — Oprócz oddziału w Poznaniu,

istnieją jeszcze inne w Gnieźnie, Inowrocławiu, Ostrowie, Szamotułach i Żninie, zorganizowane razem w okręg wielkopolski, przy czym działalnością wyróżniły się Gniezno (własne schronisko na Lednicy) i Szamotuły. — Ciemną plamą jest stan schroniska P. T. K. w Pucku, zbudowanego kosztem naszego oddziału. Działalność jest ono w stanie taktej ruiny, że trzeba je było zamknąć.

Zamierzenia zarządu na rok przyszły idą w kierunku popularyzowania Wielkopolski jako terenu turystycznego. Moim atrakcyjnym mają stać się nasze jeziora, mało dotąd znane i dla ruchu kąpielowego nie wykorzystane. Stąd zamierza się utworzyć sekcję wodną P. T. K. Władany będzie również osobny numer „Ziemi” poświęcony tylko Wielkopolsce. Ważnym niezmierzonym będzie utworzenie w Poznaniu schroniska krajoznawczego, gdyż dotychczas istniejące są przeznaczone tylko dla młodzieży szkolnej. Tablice orientacyjne P. T. K. z wyrysowanymi szlakami, umieszczone na dworcach kolejowych, orientować będą wycieczkowiczów, dokąd się udać. W końcu zebrania wybrano zarząd, który pozostał prawie bez zmian z p. St. Moskalewskim na czele. (en)

DWAJ CHŁOPCY UCIEKLI Z DOMU W ŚWIAT PRZYGÓD

Dnia 16 marca br. opuścili dom rodzicielski w Poznaniu uczniowie gimnazjalni 15 letni Mucha i 17 letni Donlewski by „puścić się w podróż dookoła świata.”

Na drodze swej romantycznej eskapady spotkali majątność Kościelec pod Inowrocławiem i tutaj zamierzali zakopać w ziemi jakiegoś paczki. Sposzregli ich przy tej manipulacji robotnicy dominjalni i sądząc, że mają do czynienia ze złodziejami rzucili się na „młodocianych podróżników”, skrupowali ich i odstawili na dziedziniec majątności Kościelec.

Powiadomione w Inowrocławiu władze policyjne o przytrzymaniu rzekomych „zlo-

dziei” wysłały do Kościelca funkcjonariuszów P.P. i chłopców wylegitymowano.

Mimo, że okazało się iż nie są to złodzieje, przywieziono ich do Inowrocławia i przytrzymano. Komisarz P.P. zawiadomił rodziców w Poznaniu o ujęciu zbiegów.

Przytrzymani chłopcy zaczęli się tłumaczyć, że zamierzali zbiec do Gdyni, a stąd okrętem w szeroki świat.

Ojcowie chłopców są zamożnymi kupcami w Poznaniu to też niebawem zjechali do Inowrocławia uwożąc ze sobą marnotrawnych synów.

KRWAWA BITWA RODZINNA NA SIEKIERY, ŁOPATY I WIDŁY

Ostrzeszów. Cicha osada Meszyny, należąca do gromady Rojów, 2 i pół km od Ostrzeszowa, była widownią krwawego dramatu.

W czwartek 2 bm. w godzinach wieczorowych w łasku należącym do p. Ślaka z Meszyn, rozegrała się tragedia, ścinająca krew w żyłach całej rodziny bliższej i dalszej poczęła się bitwa siekierami, widłami i kijami. W wyniku czego wiele osób zostało dotkniętych ranami.

Powodem bójk było ścinanie drzewa przez córkę i jej dzieci. Drzewo należało do myśliwym i orzeczenia sądowego do ojca p. Ślaka. Swego czasu, p. Ślak zapisując gospodarstwo swe dzieciom i swej córce, pozostawił sobie prawo użytku drzewa z lasu. Kiedy więc jego umarł, córka zapisała gospodarstwo swemu —

synowi. Ten nie chciał tolerować umowy i pretensji swego dziadka. Wówczas p. Ślak oddał sprawę przed sąd który orzekł, że drzewo należy do ojca. W ub. czwartek, wnuk jego z rodzeństwem swym poszedł do lasu by ściąć dwie sosny. Gdy zauważył to p. Ślak, mieszkający w oddzielnym gospodarstwie, przebiegł z rodziną swą bronią swą własnością.

Tu wywiązała się krwawa bitwa, w której razem wzięło udział 12 osób. Pomocy lekarskiej udzielił lekarz z Ostrzeszowa.

Blizsze dochodzenia, które przeprowadza tuż policja wykazały dotychczas winę po obu stronach, z czego jednak, że w bójkę używano narzędzi ostrych i niebezpiecznych. Sprawa znajdzie się na wokedzie sądowej, z oskarżenia publicznego. (da)

ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH W PONIECU

rozwija się bardzo pomyślnie

Poniec. W dniu 29. 3. 36 r. odbyło się w Poniecu roczne walne zebranie członków koła Związku inwalidów wojennych R.P. Na zebranie to przybył z ramienia zarządu okręgowego p. Szymański z Poznania, który wygłosił referat organu acyjny i zaotrzeniowy. Ze sprawozdań ustępujących członków zarządu wynikało że praca zarządu w ub. roku sprawa rozdawać, była pomyślna.

Członkowie zarządu jednogłośnie potężyli

działalność rozbijaczy jedności inwalidzkiej z Zjednoczenia inwalidów wojny światowej i postanowili tem więcej wiernie stać przy sztandarze Związku inwalidów wojennych, który od 17-tu lat należycie broni interesów wszystkich ofiar wojny. W Poniecu próba założenia tego zjednoczenia: nie udala się. Przewodnictwo na rok nowy spoczywa w rękach poprzedniego zarządu.

NIESŁUSZNIE POSĄDZONY POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO

W lesie znaleziono zwłoki z poderżniętym gardłem

Kępno. W tych dniach znaleźli robotnicy zatrudnieni w lesie majątności Łaski zwłoki gospodarza A. Wabnitz, zamieszkałego w Trzcinicy. Zwłoki znaleziono z poderżniętym gardłem.

Ponieważ w pierwszej chwili przypuszczano, że Wabnitz padł ofiarą mordu, za-

wezwano policję. W toku dochodzeń znaleziono w kieszeni notes, w którym zmarły zagnał się z rodziną, przepaszając ją za popełnione samobójstwo. Powodem samobójstwa był przypuszczalnie pożar stodoły denata, w związku z czym sąsiedzi posądzili go o umyślne podpaleenie.

DZIAŁ URZEDOWY

URLOP LEKARZA POWIATOWEGO.

Lekarz Powiatowy dr. Michalski wyjechał na kilkudniowy urlop — w tygodniu od 6 do 11 kwietnia br. Zastępować będzie dr. Michalskiego p. dr. Sadowski lekarz powiatowy z Kępna który w środę, dnia 8 kwietnia br. będzie przyjmował strony w gabinecie lekarza pow. w Ostrowie od godz. 12.30 do 14 — W razie zażycia spraw pilnych należy się zwracać wprost do lekarza powiatowego w Kępnie, który przyjmuje w gmachu Starostwa Powiatowego w Kępnie, codziennie od 10-tej do 12-tej.

Starosta Powiatowy
Dr. EKKERT

KRONIKA MIEJSCOWA

kwiecień

7

wtorek

Kalendarz rzymski.
Wtorek Rufina m.
Środa Dionizego
Kalendarz słowiański
Wtorek Przecławia
Środa Siecislawy
Słońce wschód: 4,58
zachód: 18,19
Księżyc wschód: 19,25
zachód: 4,34

Dyżur nocny z wtorku na środę pełni dr. Karpowicz — Koszarowa 30 — tel. 286 — Apteka Nowa pod Aniołem — Rynek 7.

KINO APOLLO: „Czarne różnie”.
KINO CORSO: „Dla ciebie tańczę”.

Syna: kołodziej Marcin Michalski — zegarmistrz Ferdynand Walawender.
Słuby: fryzjer Stanisław Jasiek z Stefaną Ziezińską — oboje z Ostrowa.

Zgony: wdowa Jadwiga Paprocka z domu Mikołalczyk — 75 lat 5 mies., kanonier Stanisław Grzesiek, rolnik z Jamnic, powiat Kalisz — 22 lat 11 mies.

„Łańcuch ofiarności” na rzecz bezrobotnych

Na wezwanie p. Dymalskiego Piotra wpłaca p. Józef Dziechciorek 5 zł. i wzywa do kontynuowania ofiarności pp.

Feliksa Ograbkę — restaur.,
i Michała Michałaka — Starotargowa.

Wezwany przez p. dyr. Kołodziejskiego składam niniejszem 3 złote na łańcuch bezrobotnych i wzywam p. ppłk. Rogowskiego Jana do złożenia datki.

Łosiński, major.

P. Fagiewicz Władysław wpłacił na rzecz bezrobotnych 3 zł i wzywa pp.: Romana Nadera, Zygmunta Mamyskiego, por. Trąbceńskiego i dyr. W. Grzędę do kontynuowania ofiarności.

P. Skrzetuski wpłacił 2 złote i wzywa do dalszego kucia ogniw pp.:
dyr. Frąszczaka, dyr. Sikorę i Wł. Niklewicza.

Na wezwanie p. mgr. Mierzejewskiego, właściciela apteki, wpłaca p. mgr. W. Wink, kierownik apteki „Pod Aniołem”, na rzecz bezrobotnych 10 (dziesięć) złotych i prosi o dalsze kucie ogniw „Łańcucha” pozostałe apteki.

Zrzeczenie Urzędników Skarbowych w Ostrowie

Stella Olgierd

WIDMO JESIENI

Powieść niby sensacyjna

56)

— A ja się tak męczyłam strasznie resztę nocy, po pańskim wyjściu — przyznała się Ewa podnosząc wzrok na Istanę.

— Nie mów mi tego męczysz mnie! Tyle razy wyrzucała mi pani, że jestem młody. Niech pani, mimo to pozwoli się pouczyć, że mężczyzna nigdy nie powinien wiedzieć, jak bardzo kobiecie na nim zależy.

— Tak, ma pan rację, ale taka komedia grać można wtedy, gdy ten mężczyzna nie nie obchodzi. Z chwila, kiedy opamięta się kobieta, traci panowanie nad sobą. Mogłabym wiele o tym powiedzieć — i gorzki uśmiech przewalał się jej po twarzy, a łzy, które zdusiła w zarodku, zakisły w kącikach oczu.

— Pani Ewuniu, widzę, że powietrze Cannes zaczyna źle na panią oddziaływać. Może wyjdzie pan już stąd?

— Przypysznie! Wspaniale! znakomicie! — uradowała się Ewa — bo ja właściwie wyjechałam z domu z pewnym celem i tylko, spotkać pana, zgubiłam ów cel na chwilę. Może więc pan pojedzie teraz ze mną?

— O ile pani droga wiedzie na południe — chętnie. Lece do słońca! Zimno mi! Pragnę, jak jaszczur wygrzewać się na słońcu. Krew mam zimną, jak płazy i gady... Na południe... na południe...

— A ja właśnie muszę jechać na północ! — Na długo? — zatroskał się i śliczną twarz przesłoniła mu chmura.

— Sama nie wiem jeszcze... to będzie za leżać od... zbiegu „kołofosów”. Może mieszkać

może krócej, a może o wiele dłużej... Naprawdę do pana, kiedy już będę wiedziała coś konkretnego, bo ze słów pana wnosię, że jednak będziemy musieli się rozstać.

— Naprawdę? Nie zrezygnuje pani z owej podróży na zimną północ, nawet... gdybym bardzo prosił?

— Kiedyś... muszę. Stefi! Dla mego I... pańskiego dobra, muszę! Nawet mi myśleć o tem ciężko, że będziemy musieli się rozstać, ale rozum każe mi właśnie tak postąpić. Przyzna mi pan może rację, kiedy się pan w swoim czasie dowiedzie o co chodziło.

Spojrzał szczególnym jakimś wzrokiem na Ewę.

— A ja bym, mimo to, radził pani nie jechać. Szkoda każdej minuty szczęścia, lekkomyślności straconej. Nie wróci już nigdy! Słusznie cel, jak pani się wyraża, ale musi być tak ważny, ani nie ma żadnego terminu w osiągnięciu go. skoro mogła pani o tym... zapomnieć, czy poniechać go na przeciąg kilku tygodni.

— Cel jest ważny, tylko termin osiągnięcia owego celu zależny jest właściwie od mego woli, a wola — od rozumu.

— Więc ja bardzo proszę rozum, niech wytłumaczy woli, aby zechciała odsunąć ten cel jeszcze chociażby na kilka tygodni. Tak nam dobrze z sobą, pani Ewuniu, prawda, że dobrze? Poco własnymi rękami burzyć szczęście? Ma pan rację, tak! tak! po stokroć tak! Tylko, czy nie uznaje pan prawdy w tem powiedzeniu, że „rozstanie jest tem dla miłości, czem wiatr dla płomienia: gasi ogień mały

GRYGOŁOWICZ Z AKAD. ZW. SPORTOWEGO W POZNANIU

PIERWSZYM ZDOBYWCĄ PUHARU „DZIENNIKA OSTROWSKIEGO“

W ub. niedzielę odbył się oczekiwany od dawna, bieg na przełaj o puchar przechodni „Dziennika Ostrowskiego”. Impreza ta udała się pod każdym względem. Na zawody przybyli m. in. pp. pułk. Walczak, dowódca 60

pp. burmistrz m. Ostrowa, Cegiłka, dr. Poleski prezes zarządu powiatowego Zw. Strzeleckiego, Szwarcz — prezes Pozn. Okr. Zw. Lek. Atl. oraz wielu innych przedstawicieli organizacji społecznych i sportowych. Ponadto dopisała

publiczność, która w liczbie około 600 osób, z zainteresowaniem przyglądała się zawodom.

Bieg na przełaj poprzedził wyścig kolarski na 10 okrążeń.

1 miejsce zdobył: Cybulski Władysław — Ostrow — czas 10'32", 11 m. Anders Wilhelm — Sieroszewice — 10'35", 111 m. Płonka Antoni — Łatowice — 10'36"2.

W wyścigu w maskach przeciwwiatrowych na 5 krążeń zwyciężył

1. Izdorski Edmund — czas 5'37"3, 2. Wojtasik Stanisław — 5'39" 3. Krupa Paweł — 5'42"2.

Wszyscy z Tow. Cykl. i Motorz. w Ostrowie.

Bieg na przełaj poprzedziła defilada zawodników, którzy sprężystym krokiem przemierzali przed publicznością. Po chwili wszyscy stanęli na starcie. P. burmistrz, jako starter honorowy, oddał strzał. Zawodnicy ruszyli. Po okrążeniu boiska, zawodnicy wybiegli na właściwą trasę. Na czoło wysunął się odrazu znany długoletni zawodnik akademicki, Grygołowicz Adolf. Grygołowicz nie oddał ani na chwilę prowadzenia. Wspaniałym długim krokiem, piękną pracą rąk, zdobył sobie Gr. ogólne uznanie. Po 10 minutach zawodnicy wpadli na stadion, witani entuzjastycznie przez publiczność.

Jako pierwszy z różnicą 50 mtr. minął metę: Grygołowicz — Akademicki Zw. Sportowy — Poznań.

2. Kościelniak W. — K. P. W. Jarocin,
3. Kościelniak J. — K. P. W. Jarocin,
4. Benkowski Marian — A. Z. S. — Poznań.

5. Kaczmarek — Sokół — Ostrow.

Dokładną kolejność podamy później. Po ukończeniu biegu nastąpiło wręczenie nagród. Wręczenie pucharu „Dziennika Ostrowskiego” dokonał red. Hęciak.

Nagrody wojskowe dla pierwszych sześciu zawodników wojskowych wręczył p. pułk. Walczak. Następnie wręczył p. burmistrz Cegiłka Kaczmarkowi (Sokół — Ostrow) piękny dyplom, jako pierwszemu zawodnikowi z Ostrowa. Skolei otrzymał nagrody pierwszy zawodnik Związku Strzeleckiego, Sokół i K. S. M.

Dokładne sprawozdanie z przebiegu zawodów, nazwiska wszystkich zawodników, czas, zwycięzcy oraz przeprowadzoną z nim rozmowę o zawodach itp. podamy w następnych numerach.

Sukces szachistów ostrowskich

Sekcja szachistów przy Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej — oddział Ostrow rozegrało w ub. niedzielę ciekawy mecz szachowy z reprezentacją Kołowego Przystosobienia Wojskowego z Głównych warsztatów kolejowych z Poznania. W sumie zwyciężyło K. St. Mł. w stosunku 5:1.

Na wezwanie WPana Aptekarza Mierzejewskiego, składamy zł. 3.— (trzy) i prosimy do dalszego kucia ogniw PP.: Mr. Winka i Zgorzałewicza.

Tomczykowski.

Dziecko pod kołami samochodu

Ostrzeszów. Na szosie, prowadzącej z Ostrzeszowa do Grabowa najechana została 7-letnia Halina Hęciakówna. Dziewczynka wracała właśnie ze szkoły. Samochód, kierowany przez p. Kutę z Ostrzeszowa, uderzył Hęciakównę błotnikiem. Dziecko upadło, złane krwią, na szosę. W stanie beznadziejnym — pęknięcie czaszki — odwieziono nieszczęśliwą ofiarę wypadku do szpitala w Ostrzeszowie.

rozżarza ogień wielki?”

— A może miłość nasza jest małym płomieniem. Nie próbujmy, pani Ewo! Skoro w jej blasku jest nam dobrze i ciepło...

— Och, Boże, Boże! co robić? — westch jechałam z domu z pewnym celem i tylko, spotkać pana, zgubiłam ów cel na chwilę. Może więc pan pojedzie teraz ze mną?

Znalazł wreszcie, przy pomocy wskazówek pańienki z perfumerii, gabinet kosmetyczny.

— No, to teraz może pan pójść nad morze? bo ja zabawię tutaj ze dwie godziny.

— Usiądź sobie w poczekalni i zaczekam na panią. Nie chce mi się chodzić samemu nad morze, póki pani jest jeszcze ze mną.

— Ty kochany! — szepnęła mu Ewa, znikając za lustrzanymi drzwiami sali.

„Upiekszanie” trwało blisko trzy godziny i mimo, że był to podobno jeden z pierwszych rzędnych zakładów tego rodzaju tutaj, na bogatej Rivierze, gdzie zabiegom takim poddawali się Amerykanie, Angielki i wogóle za możne cudzoziemki, mniejsze wymagają. Ewa przyznać musiała w duchu, wbrew opinii „kolejki”, która utrzymywała, że wszystko co zagra niczne, jest lepsze, niż w Warszawie robiono to wszystko lepiej!... staramiej. Kiedy panna Helena kosmetyczka, której zręcznym poręczym panna Znańska powierzyła panią Ewę, była dobrze usposobiona, przechodziła sama siebie, a już w porównaniu z „mademoiselle Louise” która w tej chwili skończyła właśnie mozołną pracę około twarzy Ewy — pacjentki, panna Helena stała o całe niebo wyżej.

Zresztą być może grała tu rolę i kwestia zafarbania. Ewa widziała dobroczynne skutki zabiegów w gabinecie pani Znańskiej na własnej twarzy i wskutek tego nabrała przekonania, że jedynie leczenie w tym zakładzie jest skuteczne.

W czasie zabiegów, kiedy leżała bez ruchu na fotelu, myślała pracowała błędną nę tam, dokąd chciałaby ją skierować Ewa. Naruszał jej się na pamięć dom w Warszawie, mąż, wuj Witold...

„Co oni też porabiają?”

Przeszło miesiąc minął już od czasu, jak wyjechała z domu i poza kilkunastu słowami, wysłanymi do Leszka, zaraz po przyjeździe do Pragi nie mieli bliżej od niej żadnej wiadomości.

Jak się Leszek musi niepokoić, a co dopiero wuj Witold, który wiedział poco wyjechała! — Trzeba będzie jednak pisać częściej — postanowiła, wychodząc z sali zabiegów.

Czuła się duchowo lepiej obecnie, gdyż wydawało jej się, że zabieg poprawił nieco jej wygląd.

— No i jakże? czy pani zdecydowała jechać na południe, a nie na północ? — zapytał Szendrec, gdy wracali do pensjonatu.

— Chciałabym się przede wszystkim dowiedzieć, dokąd pojechałobyśmy na południe? — Obmyśliły jeszcze.

Jednakże Ewa nie miała zamiaru wyrzec się podróży do Oxfordu. Nie chciała tylko robić przykrości Istanowi i dlatego taką wymijającą dała mu odpowiedź. Postanowiła pozostać jeszcze kilka dni w Cannes, a potem jechać odzyskać ten skarb największy, jakim zwłaszcza dla kobiety od najdawniejszych czasów jest młodość, i wówczas dopiero... zacząć może nowe życie w Istanem.

Na razie tedy, kwestia wyjazdu jakoś upadła. Ewa płaściła się w ciepłym słońcu i ciepłej miłości, pamiętając jednak nieustannie o tem, że i z słońcem i z ukochanym rozstać się będzie musiała, po to, by — jak wierzyła — móc być potem szczęśliwa bez miary.

Wystąpiła obszernej list do wuja Witolda, w którym napisała mu, że pragnęła jeszcze przed tem, co ja mogło spotkać w Oxfordzie, uspokoić nieco nerwy i dlatego pojechała do Cannes; do meza napisała tak serdecznie, jak może nigdy dotąd jeszcze, że czuje się dobrze, lecz nerwy w Cannes, lecz na razie nie wie jeszcze, kiedy wróci, bo ciągnie ją coś w dal, nieci ja właściwie bez celu, żeby się tedy nie niepokoił, jeżeli nawet przez parę tygodni nie miałaby od niej wieści. Z dziwną, nieznaną sobie dawniej tkliwością myślała o mezu. Ten człowiek ją kochał, a Ewa dopiero teraz zrozumiała, co znaczy: kochać!

(Ciąg dalszy nastąpi).

